

IRENEUSZ BIENIASZKIEWICZ ur. 1925; Pabianice

Tytuł fragmentu relacji	Deportacja do ZSRR
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, deportacja do ZSRR, deportacje, NKWD, ZSRR, Związek Radziecki, transport do obozu, transport do Związku Radzieckiego, warunki w transporcie, warunki podczas transportu

Deportacja do ZSRR

Zastanawiałem się niejednokrotnie, co było dla mnie największym przeżyciem w związku z tą przymusową deportacją. Otóż doszedłem do wniosku, że należałoby zaliczyć do nich przede wszystkim samą drogę, sam moment aresztowania, sam moment poddania się komuś, kto nawet z koloru munduru nie przypominał mi żołnierza i następnie w sposób wyjątkowo brutalny, wyjątkowo upokarzający przeniesiony zostałem z baraków do wagonu. Już sam fakt traktowania nas przez NKWD na terenie Nowego Świata w Lublinie, w tamtejszych barakach był straszny, przypominał to, o czym czytało się w swoim czasie w książkach, przedstawiających reżim bolszewicki. Tuż przed odprowadzeniem przez psy, przez wartowników, z których każdy miał przy sobie psa, zmuszeni zostaliśmy do rozebrania się, tak że zostałem w samej bieliźnie, musiałem zdjąć nawet buty, podczas gdy dzień w którym to się działo, a mianowicie 17 listopada 1944, był wyjątkowo nieprzyjazny dla ciała. Odwilż, zimno, mokro, a my staliśmy w bieliźnie. Wagon, do którego nas wprowadzono, był wagonem, w którym musiano na krótko przed zasiedleniem przez nas tego pomieszczenia, przewozić węgiel. Było tak okrutnie brudno, byliśmy w krótkim czasie zupełnie wysmarowani węglem. Nie wiem co to było, ale węgiel przypominało. To było rano. Przez cały dzień przebywałem w wagonie. Następnie transport ruszył. W tym czasie gdy ruszył transport, gruchnęła w naszym wagonie, który był pierwszy, a po nas we wszystkich innych kilkudziesięciu nam towarzyszących, pieśń „Nie rzucim ziemi”. Była tak silna, tak mocarna, że nie dopuszczałem żadnego wzruszenia do siebie. Byłem po prostu pewny, że to wszystko, co mnie spotkało, musi być zrekompensowane i musi się skończyć. Po kilkunastu dniach podróży, które były wyjątkowo przykre, jedna z osób zwariowała, okazując różne zachowania mające charakter nienormalny, wyładowano nas w nieznanej miejscowości, kazano usiąść między szynami w kałużach wody i w tej wodzie siedzieliśmy przez parę godzin.

Data i miejsce nagrania	2005-05-30, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski, Krzysztof Jesionek
Transkrypcja	Krzysztof Jesionek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"

